

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Redakcya, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.
Dziennik Poznański
Cena ogłoszeń (Inseratów):
Cena ogłoszenia 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (Incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
Wypis w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 12 fen. w Austrii 6 guld. 50 fen. w
Prusach 15 zł. w Anglii 13 mar. 50 fen. w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen. w Danii 13 mar. 20 fen. w Wło-
szech, w Szwajcaryi i Belgii 12 mar. w Turcyi 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
Przedpłata i ogłoszenia: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pa-
ństwowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (bezpośrednio) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Adam Ciborowski, Rue des Beaux arts 10. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wie-
dniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl,
Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zberalski.

POZNAŃ, 6 kwietnia.

Jedynie z Hiszpanii ważniejsze nadchodzą wiadomości. Według madryckiego telegramu papieżki nuncjusz w Hiszpanii instrukcyę złożył dla biskupów i wszystkich duchownych, ażeby walczyli o przywrócenie pokoju i utrwalenie rządów Alfonsa. Jeżeli potwierdzi się powyższa wiadomość, dni don Carlosa będą policzone, bo wiadomo, że duchowieństwo główną było jego podporą. Wido-
wano zresztą, że błędnie gwiazda pretendenta do tronu hiszpańskiego, dowodem tego cisza na polu walki karlistów, którzy na dwa teraz podzieliłi się obozy: karlistów i cabrerystów. Ostatnim dostarczono podobno broni i przyczynia się tym znacznie do osłabienia przeciwnika. Kilka oddziałów cabrerystów zorganizowało się już miało w okolicach Irun, Fuentarbi i Oyarzun. Największą kłeskę jak się zdaje, zadał karlistom dawniejszy ich sprzymierzeniec Cabrera. Proklamacya jego wyzywająca do skupienia się około tronu króla coraz więcej przysparza przyjaciół Alfonsa. Cabrera przebywa na ziemi hiszpańskiej a nie powrócił do Anglii, jak niektórzy utrzymywali. Chce on bowiem dzieło zgody rozpoczęte doprowadzić do końca a potem powrócić do życia domowego. Równocześnie donoszą, że rząd hiszpański polecał wyciągnąć się środków w obec karlistów, że wolał z kar pieniężnych te familie, których członkowie znajdują się w obozie karlistowskim i że zezwalał na wywóz wina z tych prowincyi, które oświadczyły się za don Karlosem, usiłując podnieść dobrobyt kraju i zbliżyć rany, jakie mu długoletnia zadawała wojna. Tak więc niezadługo oczekuje Hiszpania pokój, cho-
ciaż zdaniem naszym tylko chwilowy.

O przybyciu cesarza austriackiego i króla Wi-
ktora Emanuela do Wenecyi piszemy pod rubryką
Austrii. Tutaj nadmieniamy, że tak austriackie jak
włoskie pisma w długich rozwodzą się artykułach nad
blizimi następstwami, jakie spadną na Austrię i
Włochy z powodu zjazdu dwóch monarchów i zawar-
cia „przymierza“.

Przebieg sprawy rumelskich kolei żelaznych przy-
jmuje się, według Times'a, do wzmocnienia przyja-
zyń między Wiedniem a Berlinem stosunków. Z wiel-
kim uznaniem — pisze korespondent z Wiednia do
Times'a — odzwyczajają się tutaj o postępowaniu am-
badora niemieckiego barona Werthera w sprawie ko-
lei rumelskich. Skoro powstały nieporozumienia mię-
dy wielkim wezyrem a ambasadorem austriackim —
zdał się natychmiast baron Werther do wezyra i o-
wiadał mu, że rządowi niemieckiemu wiele zależy
na tym, ażeby między państwem niemieckiem a Wschodem
jak najprostszą utworzono komunikacyę. Po-
stawała ta przyjaźnia Niemiec niezatarte w Wiedniu po-
stawiło wspomnienie — tak kładzie swoje uwagi kore-
spondent — bo wykazuje, że nie różnią się od siebie
interesa austriackie i niemieckie na Wschodzie i że
właściwość ta interesów podstawą jest trwałego przy-
jścia obudwóch krajów.

Konto polskie po utracie subwencji.

Trzecie czytanie projektu ustawy o zawie-
szeniu subwencji państwowej dla duchowieństwa

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

Maurycyego Joka'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM IV.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 70, 71, 75 i 76.)

Alle wieczorem, gdy Benedykt Ridegvary przerzu-
cał papiery, znalazł w szufladzie jego
portfel, do którego przywisywał nawet dość wielką wa-
gę. Był to paszport angielski, opatrzony wszystkimi
niezbędnymi wizami, uwierzytelnionymi stemplami wszy-
stkich poselskich legacji na tej drodze państw; —
nie tylko nazwiska i rysopisu osoby. — Miano
pogotowiu. Blankietu tego nie skrocił nikt inny jak
Ridegvary uśmiechnął się na to odkrycie.
W czasie swych bezustannych podróży jeździł
z Zebulonem jednym powozem i w jednym sy-
nku.

katolickiego rozpoczęło się dziś w pruskiej Izbie
poselskiej, a choć może zajmie jedno i drugie
posiedzenie, ma zapewnić większość i w tym
jeszcze tygodniu dostanie się do Izby panów.
Minęły już czasy, w których Izba panów mogła
stawić opozycyę skuteczną zamiarom kanclerza
niemieckiego, to też i w tym miejscu dłuższe
lub krótsze debaty skończą się po woli rządu
przyjęciem projektu.

Z jakim pospiechem ministerstwo ten wła-
śnie projekt forytuje, wiadomo powszechnie.
A że według osnowy projektu nowa ustawa ma
z dniem jej ogłoszenia nabrać mocy obowiązują-
cej, to też ani chwili rząd publikacyi nie
zwlece. W drugiej połowie bieżącego
miesiąca będzie projekt prawomocną
ustawą. Tak też widocznie liczy rząd, który
stolicy biskupów w Pelplinie kazał wypłacić
1 b. m. subwencyę tylko na jeden miesiąc, choć
tak stolica jak i zawiśli od niej duchowni
i świeccy urzędnicy mają wyraźne prawo po-
bierania płacy za cały kwartał z góry.

Niemniej pospieszy się rząd z zastoso-
waniem i wykonaniem nowego prawa. Od-
zywały się prawda głosy mianowicie w prasie
zagranicznej, że wykonanie pójdzie w przewłokę,
egzekucya zaś nie okaże się tak surową, jak
osnowa przepisów natury. Zdanie to przecie-
nie zasługuje wcale na wiarę. Ostatnie dni
zapowiadają zupełnie innego. Dwóch biskupów,
dla których dotąd zachowywano dawniejsze
względę, dwóch najlepiej u dworu pruskiego
uważanych książąt Kościoła katolickiego do-
tknął surowo potężny palec racyi stanu; bisku-
powi chełmińskiemu wypłacono tylko na jeden
miesiąc subwencyę, księciu biskupowi wrocław-
skiemu kazano złożyć urząd biskupi. W maju
r. b. ustanie wypłata subwencji państwowej,
wielu duchownych pozostanie bez zwykłego
swego utrzymania, wiele kościołów zamkną za-
pewne pieczęcią policyi, a role plebańskie przejdą
w wielu miejscach w administracyę rządowych
komisarzy.

Jak przynajmniej w tej chwili na ustę-
stwa z żadnej strony nie zanosi; jak się
rzeczy w przyszłości obróci i postawia, nie tu
przewidywać. Weźmy na uwagę chwilę naj-
bliższą.

Subwencya, którą rząd powstrzyma i zo-
wie państwową, to nasz własny majątek.
Rząd ma go dziś w swoim ręku, zarządza nim
i swoim go zowie w moc prawa, które wydał
różnemi czasami; dochody do swoich kas ściągą
i przez te kasy subwencye kościołowi i duchi-
wieństwu wypłaca. Wszelako od roku 1772
aż blisko do 1830 rząd obejmował majątki ko-
ścielne tak w dobrach ziemskich jak i kapita-
łach oraz rozmaitych fundacyach. Majątki te
to część polskiego mienia naszego, którą pobo-
żność naszych przodków przez długie wieki
składała. Przez odjęcie subwencji instytucyom
kościół katolicki i jego sługom będzie więc

Zkądże tak nagła a ścisła przyjaźń jego ekscele-
ncyi z naszym Zebulonem?

Łatwo się to da wytłumaczyć. Ridegvary nie wła-
dał biegle językiem ludu, na który w tym razie naj-
bardziej liczone; Zebulon przeciwnie był dla wieśni-
ków istną wyrocznią. Lubili go i uważali za swego
proroka. Gdy rozpoczął mowę do ludu, zdał się pra-
widłowym Aronem obok Mojżesza. Dość było podać
mu temat, już on go wyłożył potrafił. W czasie kry-
tycznej tej wyprawy Zebulon tak był nieodzownym je-
go ekscelencyi jak kawałek codziennego chleba; on
przekonywał zaniepokojonych widokiem zbrojnych wojsk
mieszkańców, że tych, którzy przez ich wioski i mi-
asta przeciągają, nie należy uważać za wrogów, lecz
przeciwnie za starych, dobrych przyjaciół, jednople-
mienców.

Takiem było zadanie Zebulona.
Zebulon to przezwyczał.

Alle burzył się na tę myśl.
To też nie była płonna ostrożność Ridegvary'ego,
że ze swym wymownym Aronem w jednym sypiał
pokoju; inaczej dawnoby pewnie już mu się wymknął.

W istocie Zebulon nie mało namamiał sobie głowy,
jakimby sposobem można się wydrzeć z objęć jaśnie-
i wielmożnego swego protektora. Alle to się nie uda-
wało. Ridegvary tak był w nim zakochany. Próbo-
wał nawet z nim się poróżnić i tym sposobem znaleźć
powód zerwania. Daremnie, nie mógł go rozgniewać
na dobre. Zawsze przechodziło do natychmiastowego
pojednania. Ridegvary obchodził się z nim tak wzglę-
dnie, tak uprzejmie, że nie można się było nawet na
niego za co bądź obrazić.

Od czasu jednak ostatniej gawędki postanowił ko-
niecznie bądź co bądź oderwać się od tego drogiego
przyjaciela.

— Kiedy ty mi nie dasz uciec, ja postaram się,
że sam odemnie umkniesz.
Zebulon długo nosił się z planem — który za-

po prawdzie odjęta nam ta szczupła i ostatnia
częstka dochodów z naszego majątku, który
przodkowie nasi oszczędzili, złożyli i na po-
trzeby kościelne ofiarowali.

To jedna strata i to wcale nie mała, jedno
uszczerupienie więcej, którego mienie polskie znów
doznaje. Za tąd idzie koniecznym wynikiem
drugi ubytek, który nam Polakom w naszych
wyjątkowych stosunkach da się we znaki, a
czego dycezye niemieckie nie ucierpią. Gdzie
grunta plebańskie pójda w sekwestr rządowy,
tam, z nader małemi wyjątkami, osiadzie na
gruntach plebańskich dzierżawca Niemiec. Do-
dadź żywy ziemię te bądź co bądź rodziny pol-
skie, którym w ten sposób usunie się oto zno-
wu kawałek ziemi polskiej z pod nóg a ka-
wałek chleba polskiego od ust. To samo po-
wiedzieć o dochodach z wszelkich innych fun-
duszów. Co przechodzi przez kasy rządowe, nie
zwykle wracać do rąk polskich. W dycezyach
niemieckich stanie się ujma kościołowi katoli-
ckiemu i rodzinom katolickim, ale pod wzglę-
dem narodowego mienia i dochodu dla ludzi
niemieckiej narodowości nie będzie w tym
szkody. O tyle więc położenie nasze gorsze i
dotkliwsze dla nas niż dla Niemców.

Wystawiamy skutki w całej rozciągłości,
gdyż chodzi tu o prawdę nagą i nie barwioną.
To też, ciągnąc rzecz dalej, winniśmy przypo-
mnieć, że to dopiero jedna strona naszych u-
bytków. Po drugiej stoi duchowieństwo, ko-
ścioły i służba Boża, pozbawiona potrzebnych
na utrzymanie funduszów.

Byłoby to nie znać serca ludzkiego i na-
iwnie na świat patrzeć, gdyby kto twierdził, że
duchowieństwo pozostanie bez chleba, że się nie
znajdą fundusze na jego utrzymanie i opęde-
nie potrzeb kościelnych. Dotychczasowy prze-
bieg wypadków w walce kościoła z państwem
już wskazuje inaczej. Wypędzeni z powiatów
lub obwodów rejencyjnych duchowni znaleźli
prztyłek w polskich domach, bez względu do
jakiego one stronnictwa należą. Nieszczęśliwy
Polak, skoro za ideę walczy a do tego ma
przeciw sobie znane potęgi, znajdzie w każ-
dym polskim domu prztyłek. Kapłan, który
między polskim ludem pracował, znajdzie go
tęm pewniej.

W ten sposób więc nie dość, że po jednej
stronie traci mienie narodowe to, co dawne
wieki z niego odłożyły na cele kościelne, ale
po drugiej zmuszone przejąć obowiązki utrzy-
mania tej samej instytucyi. Traci więc ów
z własnego mienia dochód podwójnie.

Między duchownymi, którym subwencya
„państwowa“ będzie odjęta, znajdzie się nie je-
den nie-Polak, owszem będzie w dycezyach
chełmińskiej i warmińskiej szczególnie nie mało
Niemców. Nie powiadamy tego dla żadnej
ubocznej myśli, którą ubliżalibyśmy tylko na-
szemu społeczeństwu i znaną gościnnością oraz
ofiarności narodowej. Mówimy to tylko dla

świata już wtedy w jego duszy, gdy zobaczył pier-
wszego kozaka jedzącego surowy, w ogrodzie zerwany
ogórek, jakby to był najwyborniejszy owoc.

Plan ten powstał na widok owej sztuki kuchar-
skiej, którą smakosze rosyjskiej armii rozwijali przed
jego oczyma; Zebulon widział, jak krajali banie i bu-
raki obsypywali otrębami i polewali wrzącą wodą...
Smaczna ta potrawa wszakże zyskiwała dopiero stopień
zupełnej doskonałości, gdy jeden z nich zanurzył w
kotle funt świec tojowych; wprawdzie świece straciły
nieco na grubości, ale i tak jeszcze mogły się palić a
bulion za to był wspaniałym.

Plan Zebulona jednak dojrzał wtedy dopiero, gdy
w rosyjskiej armii wybuchła tak straszna cholera, że
przegrana bitwa nie zabralaby jej znaczniejszej liczby
ofiary. Pogrzebali tysiąc osiemset do dwóch tysięcy trup,
nim padł strzał pierwszy. Każdy ich odpozynek zna-
czył się nowym cmentarzem, nowym szpitalem.

Na świetnej drodze Ridegvary'ego był to cień czarny.
Strasznie obawiał się cholery a tu musiał iść z wojsk
pochoodem.

Prócz tego nie był zupełnie pewnym, czy order
św. Włodzimierza jest dobrą przetrząwą od cholery?
Rzucił się więc do innych środków zaradczych. Na
piersiach nosił woreczek z kamforą, okręcał brzuch
ciepłym szalem i prosił siostrzyczki wysypywać sobie w
buty; pokój swój odwaniał chlorem, wieczorem pijał
czerwone wino, zrana zaś arak a w ciągu dnia żuł
bezustannie jałowiec. Surowo było zakazane zawiada-
mianie go, ilu ludzi umierało dziennie na cholera. —
W miejscowościach, w których bawił, nie wolno było
dzwonić podczas pogrzebów ani chować zmarłych
we dnie.

Tę to słabość jego ekscelencyi znał dobrze Zebu-
lon i na niej swój plan zbudował.

Wieczorem tego samego dnia jeszcze, gdy wrócił
z swą górską uroczystością, wszedł Zebulon do jedy-
nej w miasteczku apteki i zażądał emetyku; aptekarz

tę, aby wykazać, że i w tym razie położenie
nasze w polskich dycezyach gorsze od niemie-
ckiego. Duchownych Polaków mało jest w stro-
nach niemieckich.

Oto jest strona majątkowa i rachunkowa,
przedstawiająca konto polskie w ciężarach
zwalonych na nasze społeczeństwo przez nową
ustawę, która niezawodnie już w maju moc
swoją rozwinie.

Tak dziś rzeczy stanęły i stoją. Przyszłość
dopiero może inny dać obrót wypadkom i inne
wyrobić stosunki. Jak daleko do niej? — po-
wiedzieć się nie ważymy. Z tego przecie, cośmy
suchem zestawieniem przyszłych faktów
nieuchronnych przedstawili, pokazuje się, że
skarbona, z której przyjdzie brać na zastapie-
nie odjętej subwencji, jest polska kieszeń, dom
polski i jego dobytek.

Kończymy więc wskazaniem na to nowe
zadanie, które domowi polskiemu przy-
pada, i przypomnieniem tych obowiązków, które
tylko raz w życiu domu polskiego wy-
luszczaliśmy. To też weźmy się w obec tego
nowego ciosu wszyscy za ręce do pracy nad
oświatą, nad wychowaniem dźwiaty, nad do-
robkiem, nad utrzymaniem ziemi i mienia w pol-
skim ręku. Stańmy, gdzie pracowników po-
trebba; inteligentni niech pospieszą, gdzie tylko
ducha i oświatę polską dźwigać trzeba, gdzie
potrzeba głowy i nauki i doświadczenia. Niech
ten dom polski możniej, aby nas wyżywił,
przechował i widział zwycięzcami.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował dotychczasowych nadwyzwożających profes-
orów dr. Augusta Hostusa i dr. Teodora Nitschke w Mo-
nasterze, dr. Pawła Gustawa Henryka Bachmana w Wro-
cławiu i dr. Hermanna Suchera w Zurychu wywożającymi profes-
orami na wydziale filozoficznym akademii w Monasterze a re-
ferendaryusza sądu apelacyjnego Eugeniusza Hugona Stein-
manna radcą ziemianiskim powiatu szumskiego.

Dotychczasowi docenci prywatni dr. Józef Nordhoff w
Monasterze i dr. Franciszek Silvers w Jenie mianowani zo-
stali profesorami nadwyzwożającymi na wydziale filozoficznym aka-
demii w Monasterze.

Dotychczasowy budowniczy Ferdynand Schoenhals w
Reichenbachu w Szl. mianowany został król. budowniczym bu-
dowli lądowych a jako takim powierzono posadę technicznego
pomocnika przy król. regencyi w Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Ziemi świeckiej, 4 kwietnia.

(Sprawozdanie posła Parowoskiego.)

✚ Ponieważ Dziennik Poznański kwe-
stya sprawozdań poselskich uważa za bardzo doniosłą
i podnosi na konieczność zdawania ich przez posłów,
sądzę więc, że i czytelnikom naszym uczynię przy-
ługę, skoro się z nimi podzielę wrażeniami, jakie wy-
niosłem z pierwszego z zapowiadanych sejmików rela-
cyjnych, który miał miejsce dzisiaj właśnie w Lubie-

wzbrańał się wydać żądany środek, ale Zebulon zam-
knął mu usta:

— Teraz nie rozkazują doktorzy! Teraz ja roz-
kazuję! Czas są wyjątkowe. Skoro ja powiem: tak
być musi — musi tak być natychmiast!

Aptekarz ulękł się; w istocie były to wyjątkowe
czasy. Panowie kozacy wychylali mu wszystkie roz-
czyn w trytoleju, jaki miał w aptece, aż do ostatniej
kropli, jakby to był największy przysmak; skoro więc
ich kwatremistrzów zachciało się gwałtem emetyku,
niechże go otrzymają.

Dał mu żądany tartarus emeticus, rozdzi-
liwszy go wszakże na niewielkie porceje.

Zebulon włożył go za flanelową koszulę.

W nocy zaś, którą, jak zwykle, spędzał w jednym
pokoju z Ridegvarym, zażył dwa takie proszki.

Panowie! Cóżś temu, komu się należy!

Każdy śmiertelnik ma swój właściwy rodzaj od-
wagi, bohaterstwa. Ze strony Zebulona była to nie-
lada śmiałość, czyn prawdziwie heroiczny w czasach
epidemii tak niebezpiecznej sztucznej sobie naprowadzać
cholera.

Plan powyższy powiódł mu się jak najzupełniej.

Katastrofa, wywołana dwoma emetykami pro-
szkami, rozbudziła ze snu Ridegvary'ego.

Jednym skokiem skoczył z łóżka na środek pokoju
i wybiegł na korytarz z okrzykiem: „cholera! chole-
ra!“

Ubiurowi pozostawionego w sypialnym pokoju nie
chciał już tchnąć, świeże widział na siebie suknie;
wszystko, co było jeszcze z jego pakunków i papierów
w pokoju, musiało następnie być wywietrzone najsta-
raniej. Potem kazał zaprzęgać i co prędzej opuścić
miasto. Nie zatrzymał się aż w najbliższej wiosce.

Zebulon zaś po następstwach emetyku zasypiał
sobie jak najsmaczniej i chrapał aż do białego rana.
Może i wtedy nawet nie byłby się jeszcze przebu-

wie, na jednym z ostatnich krańców powiatu świeckiego.

Jedną z najważniejszych zapewne będzie rzecz, zreferować, że na sejmik ten zebrał się tłum znaczny ludu, pragnącego wysłuchać sprawozdania posła naszego p. Erazma Parczewskiego, albowiem liczba zgromadzonych, śmiało rzecz można, dochodziła do 500, tak iż pierwotnie przeznaczony na zebranie lokal, będący nie wystarczającym, zamienić musiano na inny, wybrały na ten cel obszerną stodołę.

Tu na sam widok zbliżającego się posła jakby magicznym prądem poruszona masa ludu powitała go okrzykiem radości, a jeden z pośród zgromadzonych wieśniaków, zabrawszy głos, przemówił, witając posła w kilku prawdziwie z głębi serca płynących słowach.

Po tej przemowie zabrał głos poseł p. Parczewski, a podziękowawszy na wstępie za złożone mu zaufanie przez udzielenie mandat poselski, wyuszczył nasamprzód cel sprawozdania, określił podział prac parlamentarnych, zapaturując się na nie w dwóch kierunkach, tj. na prawa wychodzące z łona rządu — i na wnioski wychodzące z grona posłów. Z kierunku pierwszego przeszedł pobieżnie budżet państwa, wykazując znaczną przewagę nad rok przeszły, spowodowaną nową organizacją wojska, przez którą wstrzymane ma być już kiedyś pogrzebany landesturm. Przy tej sposobności poruszył poseł nasz także jeden punkt oszczędności zaprowadzonej przez zniesienie posła przy Watykanie. Następnie szeroko się rozwiódł nad doniosłością i skutkami nowego prawa o landesturmie. Pobieżnie dotknął nowej organizacji sądowej, która dziś spoczywa w rękach komisji i czeka swego rozstrzygnięcia w przyszłości. Co do okolicznościowych wystąpień naszych posłów, wyjaśnił powód wystąpienia posła chejnickiego p. Donimirskego w sprawie alzakolaryngickiej na pozór nas wcale nieobchodzącej a jednak dającej sposobność uwadżnienia u nas istniejących rozporządzeń w kwestyi języka. Tak samo wyjaśnił powód wystąpienia swego w obronie praw języka przy prawie zaprowadzającym w całych Niemczech śluby cywilne i zapisy urodzenia i śmierci. Najdłuższemu zabrał się poseł nasz w sprawozdaniu nad wnioskiem pana Taczanowskiego co do równouprawnienia narodowości naszej. Wykazując jak z prawa boskiego i prawa słusznego należy nam się jak najłatwiejsze uwzględnienie naszego języka, naszych obyczajów religijnych i obyczajowych, przeszedł potem poseł do praw danych i istniejących pod tym względem i starał się udowodnić, jak gwałcąc jedno i drugie dzisiaj krzywdzi się dzieje narodowi naszemu.

Przy każdej sposobności w powyższym referacie starał się poseł nasz usilnie wyczerpnąć sens moralny dający naukę, jak nie umiemy się dziś w obecnych stosunkach zachować, jakie czerpać dla siebie nauki, a wpadłszy w końcu na materję, specjalnie tutejszy powiat obchodzący, na kwestyi ruchów wyborczych, gdzie jego właśnie wybór zaczęciono, przechodząc punkt po punkcie zaczętki, wskazywał wyborcom swoim, czego się w przyszłych wyborach wystrzegać powinni i czego się dopilnować muszą.

Wyczerpnąwszy w ten sposób dwugodzinne blisko przemówienie najważniejszego punktu swego sprawozdania, pożegnał czule swoich wyborców, wpajając w nich otuchę lepszej kiedyś doli.

W uznaniu podjętych przez posła trudów tak materialnych jak moralnych przemówił na zakończenie jeden z obecnych w imieniu wszystkich, dziękując mu za tak obszerne sprawozdanie, któremu to podziękowaniu towarzyszyło dla posła nieustannie hurra! — Jeżeli mnie referującego nie mylą moje wrażenia, sądzę, że zebranie to należy śmiało policzyć do jednego z najświetniejszych powiatu świeckiego, które tylko błogi wydać może owoc, w czem moje z waszłem piśmem co do sprawozdań posłów zgadzają się zapytrywania.

Lwów, 4 kwietnia:

(Otwarcie sejmiku. — Program nowego marszałka. — Nie ma laski marszałkowskiej. — Nowi posłowie.)

(T.) Nim korespondencyja niniejsza ogłosicie, otwartą zostanie tegoroczna sesja sejmowa, tem ważniejsza, że jest ostatnią w sześciolletniej kadencji i że pod laską nowego marszałka krajowego odbywać się będzie. Może przy zagajeniu tej sesji dowiemy się cokolwiek

dził, gdyby nie to, że ktoś ostrożnie otworzył drzwi jego pokoju.

Ow ktoś był to maleńki, jakiś chudziutki człeczek o szczeniowatych włosach i zakasanych rękawach koszuli; na nogach miał pantofle i niebieski fartuch u pasa. Ślady szelaku na palcach świadczyły, że to był stolarz.

Zebulon z po za przymrożonej powieki rzucił okiem, by się przekonać tylko, czego tu może chcieć ten człeczek; strasznie był jeszcze śpiący.

Człeczek podszedł do łóżka i wyjął z fartucha całówkę.

I tak jak leżał Zebulon na wznak wyciągnięty, z nogami wystającymi z pod krótkiej kołdry, poczęł go stolarz mierzyć od pięty dwie stopy, ztamtąd zaś do środka piersi znowu dwie stopy i zabierał się zmierzyć pozostałą liczbę cali do wierzchołka głowy.

Tego wszakże nie mógł już znieść spokojnie Zebulon, i w chwili, gdy człowieczek kładł mu swą całówkę w okolicach nosa, pochwyił go nagle obu rękami za szczeniowate włosy i pchnął karła tak silnie, że ten aż wzrok i słuch utracił i równo z odgięciem obu rąk Zebulona od jego czupryny padł na kolana i, bijąc się obu pięściami w piersi, jęknął przerażony: „Święty Boże, Jezus, Marya!“

Zebulon zasłusnął na krzącący łóżka i podparłszy się rękoma, zakrzyknął:

— Ty wisielcze, pocios mnie mierzyć swoją całówką?

— O Jezu Nazareński, zmiłuj się nademną! — jęknął wystraszony człeczek i zadzwonił wszystkimi zębami.

— Czekaj no, ja ci tu sprawię nazareńską łaźnię! — wrzeszczał Zebulon, zrywając się z łóżka na równe nogi. — Po jakiego diabła potrzebna ci była długość mego ciała?

Skoro stolarz spostrzegł, że się Zebulon poczynając oglądać za stojącą obok łóżka trzcinową laską, pojął wreszcie, że grozi mu niebezpieczeństwo i zaczął się tłumaczyć pokornie.

— Z przepraszaniem wielmożnego pana, ten jaśnie pan, który ztąd wyjeżdżał dziś rano, polecił mi, żebym tu przyszedł, gdyż miał się znajdować w tym pokoju jakiś pan, który umarł dziś w nocy; kazał mi zrobić dla niego trumnę a nawet zapłacił mi za nią już naprzód.

Zebulon zaczął żałować swęj porywczoności.

— No, no. Już dobrze; teraz rozumiem. Jego ekselencyja, mój przyjaciel, tak się o mnie troszczył.

o zamiarach hr. Potockiego, o jego zapatrywaniu się na najważniejsze i najpilniejsze sprawy krajowe, z przemówień jego bowiem do członków wydziału i urzędników przy objęciu urzędowania nie dowiedzieliśmy się niczego. Mówił pan marszałek, że i jego zadanie i zadanie wydziału i urzędników jest ważnym zadaniem i że takowe może być użyteczne, ale w jaki sposób hr. Potocki chce to zadanie spełnić i użytecznym zrobić, nie wiemy. Spodziewamy się, że we wtorek ogłosi nowy naczelnik naszych władz autonomicznych program swój.

Tegoroczna sesja sejmowa nie w południe — jak zwykle — lecz dopiero po godzinie pierwszej z południa otwartą zostanie a to z powodu święta ruskiego i nabożeństwa w cerkwi, które dopiero około godziny 1 się skończy.

Jeszcze jeden szczegółik charakterystyczny. Godłem godności marszałkowskiej jest laska. Godło to miał zastępca rządu, namiestnik cesarski, wręczył w wydziale krajowym hr. Potockiemu. Nagle okazało się, że kraj nie posiada laski marszałkowskiej, ta bowiem, która dotychczas od lat trzynastu urzędowała, jest prywatną własnością ks. Leona Sapiehy. Musiano więc sobie od niego pożyczyć laski, nim nowa na koszt kraju czy państwa sporządzona zostanie.

Temi dniami odbyły się wybory uzupełniające w kurjach większych własności ziemskich w Kołomyjskim, Rzeszowskim i Sanockim. W Kołomyjskim wybrano w miejsce zmarłego posła Agopsowicza posłem pana Dawida Abrahamowicza; w Rzeszowskim w miejsce Stanisława hr. Tarnowskiego Ludwika hr. Wodzickiego a w Sanockim został p. Ludwik Skrzyński, który z powodu nieporozumień podczas obrad nad ustawą wodną złożył był mandat, ponownie wybrany.

Zurych, 4 kwietnia.

(Jeszcze sprawa juraskich księży. — Kwestya nowych praw związkowych. — Niemila przeprawa z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych o medycynę.)

(sk.) Nie wiele brakło, a byłibyśmy tu mieli nie lada widowisko z przyczyny znanego nam już rekursu juraskich księży. Berno, — największy kanton związku, przygotowywał się do wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi związkowemu na wypadek, gdyby tenże chciał mu udzielić admonicy za nieprzestrzeganie zasadniczej ustawy. W przeszłym liście opisałem był pobieżnie przebieg tej sprawy, oto dalszy jej rozwój. Kilkadziesiąt gorących posłów sejmiku związku, wnioskujeją z usposobienia rządu, że admonicy owa może nastąpić, i upatrując w niej niebezpieczeństwo dla sprawy postępu, który wydaje się im niemożliwym bez poprzedniego zniszczenia partii klerykalnej, postanowiło zwołać nadzwyczajne posiedzenie sejmowe w razie, gdyby obawy ich miały się sprawdzić. Krok ten surowo im został naganiony przez umiarkowane organa własnej ich partii, upatrywano w nim bowiem niezgodną z tutejszemi zwyczajami presją na rząd związkowy. Mimo tej krytyki Berneńczyków, uflali w poparcie skrajnych postępców, zadarli okrutnie nosy do góry. Zaczęto przebąkać o bliskim upadku niektórych krzesel kurulskich w związkowym pałacu na wypadek, gdyby admonicy nastąpiła, i wzięto się gorąco do wykazywania, iż rząd bernieńskiego kantonu w niczem właściwie nie zawinił przeciw konstytucji.

Prawda — mówiono — § 44 zabrania kantonom banicy; § 45 zapewnia każdemu Szwajcarowi prawo swobodnego na całej szwajcarskiej przestrzeni osiedlania się, lecz 1) księża wypędzeni głosowali przeciw tym §§, jakim więc czolem żądają teraz zastosowania ich do siebie? 2) Rząd kantonu Bern wypędził ich tylko z obwodu juraskiego, pozwalając im mieszkać swobodnie w innych obwodach. 3) § 50 ustawy nadaje tak rządowi kantonalnym jak związkowemu pełne prawo użycia nadzwyczajnych środków w razie, gdy spókoj wyznaniowy jest zagrożony. Banicya jest właśnie takim środkiem nadzwyczajnym.

A więc — odpierali umiarkowani — w poczet tych środków nadzwyczajnych może wchodzić także kara śmierci, niewola sumienia, zakaz stowarzyszeń, ścieśnienie wolności druku — w ogóle zniesienie wszystkich praw i swobód, które zapewnia nowa ustawa? Nie! tak my nie pojmujemy § 50. Nadzwyczajne owe środki muszą być zgodne z duchem ustawy i w żadnym wypadku nie wolno jej ignorować.

Przepraszamy! — znów na to skrajni — § 50 wi-

Jaka laska, wielka laska. Zamówił dla mnie trumnę; no, proszę. Cóż, kiedy nie będę jej mógł użyć. Skoro ją jednak już zapłacił, no, to niech majster przepije te pieniądze za moje zdrowie. Ale niech tam majster nikomu nie mówi o tem, co nam się stało, jeździeby nas obu wysłiali. Lepiej uśmiejmy się sami.

— Ale biedny odurzony stolarz skłonnijszym był do płaczu niż do śmiechu.

— Jak ja się też zląkłem! Doprawdy dotąd drżałem mnie wszystkie wnetrzości. Doprawdy, nie wiem — czy się z tego nie rozchoruję... Byłem najprawdopodobniej, że wielmożny pan raczy umrzeć a wielmożny pan raczy mnie schwytać za włosy.

— No, wiesz co, majsterku, tam stoją butelki z rakietami. Łyknijcie sobie. Tak, to wam niezawodnie pomoże. Jak się majster nazywa?

— Marcin Szturpka.

— No, jeszcze jeden tyk, panie Marcinie, a tu macie jeszcze reńskiego odemnie; postarajcie mi się o jaką furmankę, tylko nie taką, co to nią wożą trupów, bo w trumnę, dalibóg, kłaść się nie myślę. Chciałbym mieć jakiś wózek i woźnicę, aby się dostać do Kukersdorfu i tam odwiedzić ewangelickiego duchownego, który jest moim wielkim przyjacielem.

Na wzmiankę o tem, że Zebulon jest luteraninem, lżej się zaraz zrobiło na sercu Marciniowi Szturpce; odstąpiła go wszelka trwoga, wziął reńskiego, podziękował Zebulonowi i pocałował go nawet w rękę.

— Zaraz ja tu wielmożnemu panu sprowadzę znanego mi dobrze woźnicę i sam nawet mogę wsiąść na kozioł, żeby wskazać drogę; o, bo ja znam bardzo dobrze wielbego pastora, przez trzy lata byłym jego parafianinem.

Byłoby to niezgodną z wszystkimi psychologicznymi i etnograficznymi prawami rzeczą, gdyby Marcin Szturpka nie był jak bądź dał poznać Zebulonowi, że i on nalaży do „nostras“, że i on przecież jest jednym z naszych.

Tym to salto - mortale udało się Zebulonowi zniknąć z horyzontu.

— Eufantes tymczasem niechaj prowadzi „nieśmiertelne zastępy“ przez Termopile.

Niestety nie znaleźli się dlań amfiktyoni.

nien być pojmovany, jak my go pojmujemy. Gdyby środki nadzwyczajne miały być zawsze zgodne z duchem ustawy, toby nie potrzeba było i pozwolenia na nie, § 50 byłby więc zbędnym, albowiem tak kanton jak związek mają zawsze coś przedsiębrać, co się ustawie nie sprzeciwia. Sama wzmianka w ustawie o tych środkach dowodzi, iż nasze tłumaczenie jest słusne a rząd kantonu bernieńskiego w prawie.

I byłoby może przyszło do nielada scysy i łonie partii postępców z powodu zasadniczej różnicy pojmowania ducha ustawy, gdyby rząd związkowy nie był wydał wyroku, który, jak to mówią, i wilka nasycił i kozę ocalał. Zaprościł on oto rząd Berna, by mu raczył zakomunikować, jak długo niemiama jeszcze trzymać księży owych pod wyrokiem banicy i jakie w ogóle ma do tego powody. Zarazem zastrzegł sobie prawo późniejszego orzeczenia w tej kwestyi, przyznał, że kantony mogą w pewnych wypadkach nadzwyczajnych chwytać się środków, i dodał, że te zawsze podlegają kontroli rządu związkowego.

Jak widzicie, wynaleziono furtkę dla Bernu do wyjścia z honorem z nieprzyjemnej tej sprawy. Koniec będzie taki, że rząd kantonalny uchwali wyjątkowe karne prawo dla obwodu juraskiego, wprowadzi je w życie, wyrok banicy zniesie, poczem i przedmiot rekursu zostanie usunięty. Dziś wszyscy w zachwycie nad tem salomonowem orzeczeniem, które, jak mówią, zakłada niebezpieczeństwo scysy w obozie postępcowym.

Donosiłem wam o agitacji przeciw dwóm prawom sejmiku związkowego, o stanie cywilnym i sposobie głosowania. 30,000 podpisów żądających referendum dla tych praw jest już zebranych a nawet daleko więcej. Cały ruch rozwijał się nadto pomyślnie dla obozu federalistów w skutek rozsądnego ustąpienia w głąb katolików. Tu i owdzie przechodzili na ich stronę i umiarkowani postępcy, nie uważając na rozpacze swych kolegów krzyczą, iż nowa konstytucya postęp, ojczyzna w niebezpieczeństwie. I kto wie, czy przy głosowaniu, które teraz nastąpi z pewnością, większość nie byłaby się rzeczywiście odwróciła przeciw tym prawom, gdyby skrajni postępcy w ostatniej chwili nie byli otrzymali niespodziewanej pomocy ztamtąd, z kąd się jej najmniej spodziewać mogli, t. j. z Watykanu. Najświeższą encyklikę papieża do biskupów szwajcarskich znać zapewne. W niej to przypłył tutejszym ultrasom ów niespodziany a potężny sukurs. Prócz zwykłych bowiem anatematów dla starokatolików, do których rzucania nikt tu prawa papieżowi nie odmawia, zwłaszcza, że tego wymaga logika nowych dogmatów, encyklika zawiera jeszcze energiczne potępienie praw o ślubach małżeńskich, a zatem pochwaleń niejako ruchu onego, który podjęli przeciw nim protestanci. Pojmiecie, że w obec nieprzychylności jeszcze sporów państwowo-kościelnych, dosyć jest tego, by sparaliżować ostatnich. Przeciwnicy nie mieli bronii, jak o tem już donosiłem, katolicy bowiem nie dali inicjatywy tą razą. Teraz dostarczono im tej bronii i jeli też nią natychmiast cięć w prawo i w lewo — aż się diabli śmieją. Rozpacz zmieniła się w tryumf, jakby za poruszeniem laski czarodziejskiej. I trzeba było zstawać w grubiej nieświadomości tutejszych stosunków, aby móżdż przypuścić, że prawo o stanie cywilnym po tem, co się stało, odrzuconem zostanie przy głosowaniu. Śnać przysłówie: Pas de zèle, powinno wszystkim tkwić w pamięci — nawet nieomylnym Watykanu mieszkaćcom.

Myślano powszechnie, że Szwajcaryja w poczuciu uniżoności względem rosyjskiego caratu, któremu nie raz drobne usługi policyjne oddawała, schowała do kieszeni konfuzję, która ją spotkała w carskim ukazie o medycynkach zurychskiej wszechnicy. Owóż, jak widać, mylono się. Prezydent obecny rządu, p. Scherer, wykazał ks. Gorczakowi (ojcu) dokumentami, iż twierdzenia w ukazie zawarte nie miały żadnej podstawy. Pozwolił sobie nawet, jak mówią, w odnośnej depeszy pewnych zwrotów tohnących nieco szwajcarską gburowatość. Ks. Gorczakowi miał się obrazić za to nieślychanie i odpisał na one wyieczki innemi, które je o tyle prześladają, o ile gburowatość da się prześledzić grubiaństwem. Depesza rosyjskiego ministra spraw zagranicznych ma być napisaną w takiej formie, że się wcale do publikacji nie kwalifikuje! O całej tej awanturze opowiada z pewnem zadowoleniem ks. Gorczakow (syn), rosyjski poseł w Bernie — nie lubiący Szwajcarów. Ile widzę z dzienników, nie-

ROZDZIAŁ IV.

Dziwne zjawisko.

Komuby wpadł w rękę jaki węgierski dziennik z 1849 roku (nie było ich wtedy wiele, a i te nieliczne jeszcze nieznane), spotka w nim niezawodnie wiadomość o wspaniałym kręgu słonecznym, który w dniu 20 czerwca, między godziną dziesiątą a dwunastą w południe, ukazał się na niebie.

Pewnie wielu jeszcze z dziś żyjących przypomina sobie dziwne to zjawisko. W istocie było to jedno z najwspanialszych słońc pobocznych czyli odbłasków słońca, jakie kiedykolwiek widziano.

„Corona“, „pierścień słoneczny“, i „przysłonecie“ naraz.

Corona przypada zaledwie raz jeden na całą długość ludzkiego życia. Pierścień słoneczny jest rzadkością, którą raz ledwie w ciągu stulecia widzieć można; ale jedno i drugie w połączeniu z pobocznym słońcem to dziw tak niesłychane, to zjawisko tak zdumiewające, że uczeni astronomowie spieszyliby o niem całe tomy — w innych, spokojniejszych czasach.

Ale w czerwcu 1849 roku nie było w Węgrzech przyrodników, którzyby byli obserwowali lub opisali ówczesne przysłówie.

Ach, bo i jakże mieliśmy spostrzedz podwójne słońce, my, których wtedy otaczał pomrok podwójnej nocy.

Armia rosyjska, złożona z dwóchkroć czterdziestu tysięcy ludzi, stoczyła się na węgierską ziemię jak śnieżna góra lawina.

Wypoczęte, dobrze uzbrojone, do wojen zahartowane pułki!

Mogło to doprowadzić do rozpacz.

A przecież byli jeszcze ludzie tak się łudzący, tak dziwnie ufni, że i wtedy marzyli o możliwości zwycięstwa.

— Jakto, byłoby tacy?

— Tak, myśmy wczasy w nie wierzyli.

Ha, skoro przybyli na nas w dwakroć sto tysięcy ludzi, my im przeciwstawimy półmilionowe wojsko.

Wszystko, co żyje, co widać ręką, nogą, co rości sobie prawa do nazwy mężczyzny, niechaj powstanie!

Za broń niech każde służy żelazo, co ma ostrze lub spiczasty koniec. W najgorszym razie umrze się tylko, a raz przecież umrzeć i tak trzeba. A może wy chcecie żyć wiecznie, mężowie?...

dykrecya ta posła bardzo nie mile tu sprawiam... zenie, tem niemilsze, im głośniejsze do niedawna trapiło o serdecznych Szwajcarych z Rosyą stosunkach...

NIEMCY.

* Berlin, 5 kwietnia. Izba deputowanych brała się w dniu dzisiejszym o 1 godzinie z posiedzenia na pierwsze posiedzenie. Po zakończeniu wianu przez marszałka o nadejściu kilku nowych jektów zabrał minister skarbu Camphausen przedstawił Izbie wykaz dochodów i rozchodów z roku 1874. Według przedłożenia ministra Camphausena wynosiły dochody 249,626,455 tal. a rozchody 241,694,726 tal., że zaś wydatki nadzwyczajne wynosiły 6,787,459 tal. Deputowany Virchow wystąpił dochoły nadzwyczajne o 1,147,300 tal. ogólna suma wydatków nadetatowych wynosi 10,840 tal., po których odciążeniu pozostaje przewidywany dyspozycyi 6,787,459 tal. Deputowany Virchow wystąpił następnie z znaną swą interpelacją a mianowicie zapytał rządu czy projekt ordynacyi prowincjonalnej, powiatowej i gminnej dla prowincyi nadrenskich i Westfalii przedłożony będzie jeszcze w tej kadencji sejmowej i czy rząd zamierza stąpić ewentualnie z odnośnym projektem w przyszłej sejmowej kadencji. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg odpowiadając interpelantowi oświadczył, że rząd pojmując dobrze potrzebę rozciągnięcia administracyjnę i na zaobudnią część monarchii, ale obecnie musi obstać przy zajęciu i dalszemu nowisku w obec ordynacyi prowincjonalnej, i dla na pierwsze pytanie interpelanta odpowiada przecząco. Co się zaś tyczy drugiego pytania, nie powziął jeszcze stanowczej uchwały, czy żądany przez deputowanego Virchowa projekt przedłożony będzie w przyszłej sejmowej kadencji i nastąpić to dopiero będzie mogło, skoro rząd będzie wiedział, ile z obecnie przedłożonych projektów zatwierdzonych zostało.

Jak do Germanii donoszą z Ems, przybył car Aleksander 10 maja do Berlina i po trzech dniach tam pobycie uda się na kuracyę do Ems.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 5 kwietnia. Cesarz Franciszek zef przybył dzisiaj w południe do Wenecyi. Na wszystkich stacyach kolejowych, które przejeżdżał, powitany był z wielkimi owacyami. Wszędzie dworce przybrane były we włoskie i austriackie sztandary a na każdym z nich ustawione były honorowe kompanie. Na dworcu weneckim oczekiwali na przybycie austriackiego monarchy Wiktor Emanuel, książę krwi i wszystkie władze cywilne i wojskowe. Słoneczny dworski wjechał na dworzec wyszedł Wiktor Emanuel naprzeciw Franc. Józefowi i uścił go serdecznie. Przy powitaniu monarchów grała muzyka austriackiego hymnu narodowego. Publiczność tłumnie zebrana ostrzegły monarchów przyjecha ich huczennymi okrzykami radości a artylerya biła z dział. Franciszek Józef zajął miejsce w bogato przystrojonej gondoli wraz z Wiktoorem Emanuelem i następcą tronu. Książę Anadeusz i Tomasz, hr. Wimpffen, generał Menafoglio i cała świta cesarska wsiadła do innych gondoli. Wszystkie wschody prowadzące na ląd stały i wszystkie pałace zapelnione były widzami a balkonami zapalone były literalnie płcią pigną w balowe przebrania stroje. Podczas żeglugi przez cała granicę która trwała z jakie pół godziny, witali byli obydwoje monarchowie z wielkim entuzjazmem przez patną na nich publiczność. Na placu św. Marka odbył przegląd ustawionego tam wojska, poczem udali się do królewskiego pałacu, gdzie oczekiwali na nich ministrowie, prezes senatu i marszałek Izby deputowanych. Plac św. Marka napelniony był niesłychanym tłumem ludu witającego monarchów z niekłamną radością. Całej uroczystości przyjął Franciszek Józef w Wenecyi sprzyjała jak najpomyślniejsza pogoda. Oto pokrótce zebrane szczegóły, jakie doszły nas z tąd o włoskiej podróży austriackiego monarchy. W drodze ta jest chwilowo przedmiotem uwag całej

Ogłoszono krucyatę przeciw nieprzyjacielowi, wkroczył w kraju granice. Kapłani obwołali z kazalnicy i błogosławili broń improwizowaną imienia gromowładnego Jehowy — walk Boga.

Wymowną ilustracyą straszliwych tych czasów „krzyż czerwony“, który zarówno przypinał sobie piersi kalwin, luteranin i katolik. Ja, błyszczał nawet na piersiach żyda. Toż tak nakazał narodowi.

Nikt w tym krzyżu nie widział nic innego, protest kraju przeciw straszemu napadowi obcego carstwa.

W obec okropnego tego niebezpieczeństwa nie wszelkie różnice wyznań, wszelkie dogmata.

Bartłomiej Långhy sam niósł przed gromadę wstałego ludu czerwony chorągiew o czerwonym krzyżu — on, protestancki duchowny. Rząd ogłosił krzyżową wyprawę, — a protestantkie duchowieństwo uczyniło jak niegdyś byzantyński schizmatyk, — w czasie obłąkana Carogrodu spór wiedli o filioque ale przeciwnie poszło wzorem Piotra z Amiens. W ich potem za to pokutowało.

Bartłomiej Långhy zebrał już znaczny zastęp zbrojnego w kossy, lance i topory. On sam był zastępą przywódcą. Alboż tu potrzeba wielkich domości wojennych? Rzuć się na nieprzyjaciela i dbać o śmierć, nie myśleć nawet o niej; bić, mrozić, wać, dopóki tylko przeciwnik stawia czoło. Dość to woli, stanowczości i nienawiści — a wszystko było przecież.

Nie dopuścić wroga za Cisę — to było ich zadaniem.

Za tę świętą Cisę, której lożyszko i wtedy

jest granicą Węgier, gdy lód ścina jej nurty, wroga nie powinna dotknąć lewego jej brzegu.

Dwudziestego czerwca zastępy pospolitego ruszenia tysiącami przepływały Cisę.

Dzień był parny, gorący, słońce sypało

a niebo pobiłdło.

Na bladym niebie w południe cudowne ukazy się zjawiska.

Tarcz słoneczna rozlała się i otoczyła rozżarzoną kątami zębami.

Fenomen ten zwą astronomowie „Coroną“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obwieszczenie.
Z powodu potrzebnych robót brukowych począwszy od środy dnia 7 bm. aż do dalszego rozporządzenia prawa kolej bramy berlińskiej zamknięta będzie.
Podczas tegoż zamknięcia wszystkie z miasta wyjeżdżające furmanki i jeźdźcy obierać powinni drogę przez bramę królewską.
Poznań dnia 3 kwietnia 1875.

Prezes policyi Staudy.

Sprzedż konieczna.
Nieruchomość na przedmieściu Śródcie w Poznaniu pod liczbą 120 położona do Jana Józefa i Antoniny z Gogółkiewiczów małżonków Schrodta należąca, która na podatek budynkowy z wartości użytku na 180 Mr. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi subhastacji koniecznej w (1966)
wtorek dnia 22 czerwca rb. przed południem o godzinie 10 w lokalu tutejszego król. sądu powiatowego w izbie Nr. 13.
Poznań, dnia 8 marca 1875.

Król. sąd powiatowy
Sędzia subhastacyjny.
podp. Keyl.

Sprzedż konieczna.
Nieruchomość wraz z cegielnią w Małej Starości pod liczbą 2 i 3 położona, do spółki handlowej **Bniński Chłapowski Plater & Comp.** należąca, która z obciążeniem 45 hektarów 56 arów 80 lasów kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 225 Mr. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 788 Mr. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi subhastacji koniecznej w (1967)
sobota dnia 12 czerwca rb. przed południem o godzinie 10 w lokalu tutejszego król. sądu powiatowego w izbie Nr. 13.
Poznań, dnia 6 marca 1875.

Król. sąd powiatowy
Sędzia subhastacyjny.
podp. Keyl.

Straż ogniowa.
Na nadzwyczajne zebranie walne dla wyboru zarządu zapraszają się niniejszym uprzejmie członkowie pierwszego oddziału na czwartek dnia 8 kwietnia rb. wieczorem na 8 godzinę do sali posiedzeń reprezentantów miasta.
Poznań, 5 kwietnia 1875. (1946)
Zarząd.

AUKCYA
przeпадłych fantów.
W poniedziałek dnia 12 mb. i dnie następnego sprzedawcą będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą w gotówce w kantorze lombardowym p. Warszawskiego przy Podgórnej ul. Nr. 14 rozmaite ubiory męskie i damskie, bielizna, pościel, rzeczy ze złota i srebra, zegarki, pierścienie, brosze, medaliony, łańcuszki do zegarków.
ZINDLER
sądowy komisarz aukcyjny.

Osiadłem się w **Grabowie.**
Dr. L. Krzyżagórski,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. (1938)

Staraniem Michała Grubeckiego w Warszawie wychodzą nowe przekłady **Romansów Historycznych Waltera Skotta**
w seryach rocznych 24 tomowych. Serya pierwsza zawierać będzie:
Kwentyn Durward, Rob Roy, Hetman z Chester, Lucya z Lamermoor, Ryszard Lwie Serce, Czarzy Karzeł i Klasztor.
Przedpłata na powyższe dzieła wynosi 15 marekówek z przesyłką 18 mrk. Administracja **Dziennika Poznańskiego** postarawszy się o zniżenie tej ceny prenumeracyjnej na 12 marekówek w miejscu i 15 marekówek z przesyłką dla abonentów **Dziennika Poznańskiego**, oświadcza gotowość swoją do zbierania rzeczonych przedpłaty i do rozsyłania nadchodzących poszytów.

Antykwarnia E. Calliera, Poznań,
Wilhelmowska ulica 18
poszukuje:
wszystkiego co wyszło drukiem o królu Janie III Sobieskim w jakimkolwiek języku;
Łukaszewicz J. Dzieła o Dyssydentach.

AUKCYA
książek niemieckich, angielskich, polskich i francuskich odbędzie się dnia 7 kwietnia r. b. przy Wodnej ulicy Nr. 15 partere. (1841)

Stare Dzieła polskie
lub odnoszące się do Rzeczy polskich
kupuje po najwyższych cenach
Antykwarnia E. Calliera
w Poznaniu.

W Administracji Dziennika Poznańskiego nabyć można za 15 sgr.
„Die polnische Fälscherbande“
und die
russischen Staatsräthe
und deren
Agenten.
Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung herausg. von der
Gesamtheit der in der Schweiz ansässigen Polen.
1874 Zurich.

„Photogr. Wochenblatt“
Anzeiger für Photographie, verwandte Künste und Gewerbe.
Wychodzi w Berlinie co sobotę! — Numer na próbę bezpłatnie!
Abonament w obwodzie niemieckim zwiazku pocztowego 2 M. kwartalnie przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.
Inseraty po 20 fen. za wiersz przyjmują wszystkie agencje panów Haasenstein & Vogler, wszystkie większe ekspedycje anonsów i (1965)
ekspedycja (C. Giesemann.)
Berlin SW, Zimmerstr. 13.

Piękne (1962)
pomarańcze
polecą w skrzynkach i pojedynczo
S. Sobeski.
Opiekane śledzie,
pierwsze w tym roku dziś nadeszły; wielkie fladry, hamb. bydlinki, wędzonego węgorza i wędz. łosia poleca (1969)
K. Szule, Wodna ulica 25.

Avis!

Ponieważ odtąd garderobę męską tylko na zamówienia robić każę, przeto zamierzam składować gotowych ubiorów wyprzedzić po znacznie niższych cenach a na sposobność tę pozwalam sobie niniejszym przy zmianie sezonu zwrócić szczególnie uwagę.

J. Jacob.
(1950)
Wilhelmowski plac No. 15.

PAPIER WLINSI
Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprządzania na powierzchnię ciała zapalenia i irytacji, które dotknęły najżywniejsze organy; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom, nieżyłowi, oskrzeli, chorobom gardła, nosa, gośćwi, bólowi w krzyżach etc. (12)
Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza często i pozostawia tylko lekkie swędzenie. — Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.
Skląd główny w Paryżu u P. Wilsin przy ulicy Seine 31.
W Poznaniu w aptece p. **Manikiewicza**; w Warszawie w składowi materiałów apteczn. p. **Kamila Słuputowskiego.**

Otworzenie interesu.
Z dniem 1go kwietnia r. b. otworzyłem w mieście tutejszym przy Rynku 70 w narożniku Nowej ul. **handel płótna i towarów loceiowych**
pod firmą:
Emil Loewissohn.
Przedsiębiorstwo moje polecam łaskawej życzliwości, o zachowanie której starać się będę przez tanie zawsze ceny. (1951)
Z poważaniem **Emil Loewissohn.**
Rynek 70, narożnik Nowej ulicy.

Najnowsze kapelusze
na porę wiosenną
jako to:
Don Alfons w cenie 2²/₃ tal. za sztukę
Don Carlos „ 2²/₃ tal. „
Best London „ 2¹/₃ tal. „
kolorowe „ 3¹/₃ tal. „
i kapelusze jedwabne oraz składane polecają w wielkim wyborze **Au & Bieliński**
(876) Wilhelmowska ul. Nr. 13 (obok król. banku.)

Dyplom uznania na Wystawie powszechnej w Wiedniu w r. 1873.
Konces. przez Wys. e. k. Namiestnictwo
dom wszelkich zleceń
rolniczo-przemysłowo-handlowy i prac technicznych.
Dyplom uznania na Wystawie powszechnej w Wiedniu w r. 1873.
K. J. Orłowski,
we Lwowie ulica Rejtana 1. 2 i róg ulicy Jagiellońskiej.
Przy najrozsądniejszych stosunkach w kraju, zagranicą i w cesarstwie rosyjskim załatwia wszelkie powierzone mu zlecenia dotyczące: rolnictwa, przemysłu, handlu, prac technicznych, mechanicznych, budownictwa, pomiarów, parcelacji gruntów, oraz we wszelkiej artystyczno-naukowej.
Posredniczy: w sprzedaży, kupnie i wydzierżawieniu dóbr ziemskich realności, domów, fabryk, maszyn, narzędzi, produktów surowych i przerobionych lasów, drzewa i t. p.
Dostawia: materiał budowlany, cement, gips, kamień, alabaster, marmur itd.
Umieszcza: Osoby fachowe wszelk. zdolności jako to: nauczycieli nauczycielki, techników, buchalterów, subdyktów handlowych, rzemieślników, oficjalistów teoretyczno-praktycznych, robotników do roli lub fabryk, na krótszy lub dłuższy czas w kraju i zagranicą, oraz wszelką służbę we Lwowie, na prowincji i zagranicą.
Panem kapitalistom przedstawia najkorzystniejsze i pewne interesa
Załatwia interesa pieniężne, to jest pożyczki wszelkie oparte na dobrach ziemskich, domach itp., operując głównie kapitałami zagranicznymi — oraz wszelkie przyjmuje interesa po za granicami kraju. (1952)

(Sprostowanie)
Niniejszym podajemy do wiadomości, iż zmieniliśmy stopę procentową od składanych u nas pieniędzy (depozytów).
Mianowicie płacimy od pieniędzy złożonych:
na konto A. 30%
na konto B. (z wypowiedzeniem czterotygodniowym) 40%
na konto C. (z wypowiedzeniem trzechmiesięcznym) 41 1/2%
na konto D. (z wypowiedzeniem sześciomiesięcznym) 50%
Wyplaty pieniędzy złożonych na konto A. żądać można każdego czasu, Bank jednakże ma prawo u kwot nad 500 Marek żądać wypowiedzenia w tydzień naprzód.
Nadmieniamy, że zmiana ta dotyczy depozytów złożonych po 20 marca r. b. (1730)

Bank Kredytowy
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.
w Toruniu.

Kilka lekcji na fortepianie u
dzielać jeszcze może (1925)
H. Nikinski
metr muzyki w Poznaniu św. Marcina Nr. 3.

HYDROGLYSE
nowa klyzopompa wydoskonalona o ciągłym wytrysku,
jedyna jaka istnieje bez tłocznicy i bez sprężyny. Zamknięta w małym pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudin, rue de Jouy 7, w Warszawie w skł. mat. apt. pp. Gallego i Ludw. Spiessa, w Poznaniu w apt. dra Manikiewicza. (21)

Wszelkie rodzaje
robót kapeluszych
bywają elegancko i po cenach umiarkowanych wykonywane; do nabycia są także już ukończone kapelusze jako i kwiaty, które na składzie posiada
A. Beyer
(1959) Wielkie Garbary No. 45. w podwórzu na I piętrze.

EN DETAIL EN GROS
PICKEI Z ROSLIN MATKO
PP. GRIMAUDT & CO. APTEKARZY W PARYŻU
Wszystkie kapsułki, które w powłokę klejową zawierają, białą kopertę w stanie płynnym, spieniałą odrobinę, nadebra i boilec kładzie. Jedynie Kapsułki z rosliny Matko p. Grimault nie spieniają, zawierają w powłokę klejową, ponieważ zawierają kapsułki w stanie stałym, a nie płynnym, rozpuszczają się łatwo w trzewach a nie w żołądku i nie tego to kapsułki te dają się przegryźć i nie chronionym i zadawionym.
Dostac można w Poznaniu w aptece Dra Manikiewicza, w Warszawie w składowi materiał. apt. pp. Morosowskiego, Gallego i Spiessa. (16)

Rury angielskie
wewnątrz i zewnątrz polewane, na mostki, przepusty i wodociągi, również drenaży w różnych rozmiarach poleca (1957)
A. Krzyżanowski.
Dom. Boguszyn p. Xiążem ma 200 kóp **szparagowych dwulet. roślin** na sprzedaż. Olbrzymie kop. 50 fen. Amerykańskie kop. 60 fen. (1948)

12 centnarów białej pięknej konieczyny
ma Dom. Januszewo pod Środą na sprzedaż. [1930]

Kartofle do sadzenia,
najrychlejsze różowe, Early Rose, sprzedaje franco stacya kolei w Lesznie 50 kilo po 5 1/2 marek bez opakowania **Nowawies** pod Lesznem. (1956)
500 szefli owsa do siewu
ma Dom. **Chawłodno** p. Gołańczu po najwyższej cenie poznańskiej do sprzedania. (1968)


W Dom. **Slachcinie** przy Środzie są na sprzedaż dwa ciemnogniade wala-chy zaprzęgowe, polkwi, 5¹/₂ cali a 5 i 9 lat mające; jasno-gniady wala-ch wierzchowy, polkwi, 3¹/₂ a 5 lat mający; ośm 3 1/2 rocznych wołów. (1915)


80 sztuk maciórek
dających czesankę po 5 tal. (1928)
180 sztuk jagniąt skopków po 3 tal. na na sprzedaż po strzyżu Dom. **Dosnitten** p. Reichenbach w Prusach Wschodnich. Ostatnia cena welny 68 tal. Waga strzyży 4 1/2 funt.


Dominium **Murzynowo** pod Miłosławiem ma na sprzedaż
18 rosłych (1929) wołów roboczych 6cio letnich.

Majątek
w pow. kościańskim, około **3000 mórg magd. użytkowego** arealu obejmujący jest do wydzierżawienia od 1 lipca rb. Do objęcia dzierżawy potrzeba **20-25000** tal. Bliższych wiadomości udzielić może p. rzechnik **Szuman w Poznaniu.**

Dla kupujących dobra
Wielki wybór korzystnie położonych dóbr w W. Księstwie Poznańskim każdej żądanej wielkości wskazuje po cenie odpowiedniej wartości do nabycia

Gerson Jarecki
Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.
Wilhelmowska ul. Nr. 26.
są od 1 października rb. do wynajęcia:
a) całe pierwsze piętro [10 pokoi wraz z przynależnościami] event. także podzielone, (1958)
b) pomieszczenie podwórzowe na parterze, 4 pokoje, pomiędzy niemi sala robocza [obecnie używana za warsztat stolarski],
c) 2 remizy.
Bliższych szczegółów udziela **Ostdeutsche Bank.**

Stancya dla dwóch lub trzech uczni gimnazjalnych (1951)
W. Kortak w Bazarze.
Panny (1961)
w naukę krawiecczyni przyjmują **Roessel.**
Szkółna ulica 4, I piętro.

Uczniowie gimnazjalni
znajdą każdego czasu pomieszczenie pod dobrą macierzyńską opieką. Bliższych wiadomości udziela p. **A. Wienicki** w Gnieźnie.

Ucznia
posiadającego język niemiecki i polski poszukuje **F. Adolf Schumann**
w Poznaniu Wilhelmowski plac
Ucznia
poszukuje **J. Buchholz**
Fryzjer teatru
13. Wodna ulica 13.

Ucznia
do handlu poszukuje (1954)
W. Lubecki
w Kłecku.
Do handlu mego korzeni winogron potrzebuje (1944)

subiekta i ucznia
jak najprędzej, świadectwa mogą być przesłane, lub osobiście. **Feldman** w Kościanie.

Zdolny nauczyciel
poszukiwany od 1 maja do **Dom. Zielnik**
pod Środą. (1910)

Kasyer i sekretarz
obeznany z fachem policyjnym i językiem polskim, 33 lat maj. żon., władający obum. językami, obecnie w miejscu, poszukuje od 1 lipca pomieszczenia. Rekl. zgłosz. w Eksp. Dzien. Pozn. No. 1887.

Poszukuje się zaraz lub od 1 lipca **ekonoma,**
kawalera, wytrawnego w swym zawodzie, zaopatrzonego w dobre świadectwa i rekomendacje. Reklam. zechcą nadesłać świadectwa (nie mniej w odpisie) i podać swój pod adresem: **X. P. Środa** w resztach.

KUCHARZ.
lią poszukuje stosownego miejsca w na to lub w Królestwie Polskim, w postę restaur. **N. B. Gniezno.**

Urządnic gospodarczy
bezżenny, woły od wojnowości, posiadający od 1 lipca rb. w Król. Pol. lub w Księstwie Poznańskim. (Prac. praktycz., zmaganiach gospodarczych, nowaniem, zaopatrzony w dobre świadectwa, Listy adresować należy franco do Środy.

Dominium **Zakrzewo** p. ścisisko poszukuje od św. Jana **gorzelanego**
który pracował skutecznie przy aparacie, z 500 tal. kaucji. sobiste przedstawienie jako i rekomendacje znanych bistości — listy fr. (1910)

Urzednik
gospodarczy, żonaty, poszukuje miejsca od 1 lipca. **K. K.** post. rest. Otus. (1910)

Leśniczy
żonaty, poszukuje miejsca od 1 lipca. **Wagrowiec P. P.**
Rządca
z dobrimi polecen., w sile wieku, stronnie wykształcony, z małżonką, poszukuje posady rządzący dobromi, kasyera lub leśniczego. skawe oferty prosi do Administr. Dzien. Pozn. pod No. 1642.

Rządca
poszukuje miejsca od 1go lipca w Królestwie Polskim lub Gal. Wykształ. na akademii roln. Zgłoszenia post rest. **Keyla** (1880) N. A. 70.)

Wielki wybór towarów angielskich i francuzkich na porę wiosenną
odebrali i polecają stosownie do przyjętej zasady handlowej po cenach stałych lecz umiarkowanych.
Bezpośrednie stósunki z pierwszorzędnymi fabrykami stawiają nas w możności ofiarowania pp. kupcom i krawcom na prowincji powyższych towarów po bardzo korzystnych cenach hurtowych.
Próby i cenniki na żądanie przesyłamy franco.
Au & Bieliński
Wilhelmowska ul. (obok król. banku).